Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 58. Czwartek, 10 marca 1927 r. Rok III.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28. 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

Łódzkiej Radzie Miejskiej nie grozi rozwiązanie.

Termin wyborów samorządowych został znowu odroczony.

Jedynie Warszawa, Wilno i Radom otrzymają nowe rady miejskie.

Z Warszawy donoszą:

W związku z pogłoskami w sprawie wyborów do ciał samorządowych, dowiadujemy się z miarodajnego źródła następujących szczegółów:

Ministerstwo spraw wewnętrznych
porzuciło zamiar
zarządzenia w bliskim czasie wyborów na obszarze, czy to całego państwa, czy też w poszczególnych dzielnicach.

Na razie jedynie realnym faktem jest
bliskie rozwiązanie rad miejskich
i przeprowadzenie wyborów w Warszawie, Wilnie i Radomiu. Najprawdopodobniej pierwsze wybory odbędą się
w Radomiu.
Tamtejsza rada miejska ma być rozwiązana w połowie b. m. tak, że wybory nastąpiłyby
z końcem kwietnia.
Drugim z kolei terenem wyborczym będzie Warszawa, gdzie należy się liczyć z rozpisaniem wyborów
na koniec maja.
Wreszcie w Wilnie wybory mają się odbyć albo równocześnie z Warszawą, albo też w czerwcu.

Co się tyczy wyborów do ciał samorządowych w Małopolsce, to kwestja ta znajduje się obecnie w stadjum
przedwstępnych rozważań.
czynników miarodajnych.

W chwili obecnej jest niepodobieństwem określić termin wyborów małopolskich, jak również niewiadomo na podstawie jakich przepisów wyborczych wybory byłyby przeprowadzone.

Polskie sztandary na prawym brzegu Dniepru

„Baj-baju" poważnego dziennika sowieckiego.

Moskwa, 10. 3. „Izwiestja" przynoszą
sensacyjną depeszę z Warszawy,
według której w Londynie ustalić już miano
program polityczny w stosunku do Polski i Rosji sowieckiej.
Program ten opiera się na następujących punktach:

1) Porozumienie Polski z Niemcami
zagwarantowane przez Anglję.

2) **Oddanie Niemcom korytarza gdańskiego i rewizja granic na Górnym Śląsku i w Poznańskiem (?).**

3) Polska otrzyma wzamian suwerenne prawa
nad Ukrainą położoną na prawym brzegu Dniepru wraz z Odessą.

4) Ukraina położona na lewym brzegu Dniepru wraz z zagłębiem Donieckiem
utworzy niepodległe państwo ukraińskie pod protektoratem Polski i Niemiec.

(Od Redakcji: Doniesienie to jest tak naiwne, że
nie wymaga absolutnie żadnych komentarzy).

Strajk w Łodzi

Patrz str. 2-ga.

Konsorcjum zagraniczne chce konkurować z Past-ą.

Wielki wiec protestacyjny abonentów telefonicznych w cyrku warszawskim.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 10. 3. — W związku z zatargiem jaki wybuchł
między obywatelami m. Warszawy i Łodzi a Pasta o liczniki telefoniczne
pewne konsorcjum zagraniczne wysłało do Polski swych delegatów w celu zorjentowania się czy
możliwe byłoby założenie drugiej konkurencyjnej centrali telefonicznej łączącej automatycznie.
Konsorcjum to twierdzi, że telefony automatyczne
byłoby tańsze od telefonów Past'y.
W niedzielę w Warszawie odbędzie się w cyrku
wielki wiec protestacyjny abonentów telefonicznych,
na który zapowiedzieli swój przyjazd
delegaci z Łodzi.

Fałszywy książę.

Aresztowanie oszusta w Krakowie.

(Od własnego korespondenta).

Kraków, 10 marca. W jednym z tutejszych hoteli
aresztowano znanego na bruku warszawskim oszusta,
który podawał się za księcia Światopełk-Czetwertyńskiego. Przed niedawnym czasem oszust zdemaskowany przez rodzinę Czetwertyńskich
ulotnił się z Warszawy
i przybył na gościnne występy do Krakowa. Nazywa się on
Jan Zawadzki
i służył w wojsku wraz z jednym z hrabiów Potockich. Otrzymał on od niego list polecający do księcia Czetwertyńskiego w Krakowie. Tutaj Zawadzki począł
grać rolę prawdziwego Księcia
i przybywszy do Warszawy wyłudził od wielu osób znaczne sumy pieniężne.

Kupa kamieni na przystanku

przyczyną śmierci młodego ucznia.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 10. 3. — Na ulicy Marszałkowskiej i Złotej
młody uczeń gimnazjalny,
10-letni Wacław Zaleski, syn właściciela magazynu galanteryjnego usiłując skoczyć do tramwaju
dostał się pod koła
przyczepnego wagonu, które mu
zmiażdżyły nogi.
Chłopca przewieziono do szpitala, gdzie dokonano amputacji nóg. Mimo to Zaleski
zmarł niebawem.
Przyczyna wypadku była znajdująca się tuż przy przystanku
kupa kamieni brukowych,
o którą chłopiec podczas wsiadania potknął się.

Dwudziestą piątą premję

w kwocie 30 zł.

za uwagę i przechowanie numeru „Łódzkiego Echa Wieczornego"
otrzymał
p. Franciszek Janowski,
inwalida, zamieszkały przy ul. Kielma 40. (Bałuty). Numer „Echa" kupiony u chłopca na ul. Brzezińskiej.

Komisja strajkowa w otoczeniu robotników na podwórzu Widzewskiej Manufaktury podczas olbrzymiego wiecu, który zgromadził kilka tysięcy ludzi. Między in. widzimy na ilustracji: posła Szczerkowskiego, p. Kaźmierczaka, posła Waszkiewicza i p. Ziębę przew. kom. strajk. zw. kl.

Młodociani robotnicy z Widzewskiej Manufaktury w otoczeniu komisji strajkowej. Stojący w środku chłopiec (Rybak) liczy lat 12 i zarabia 9 zł. tygodniowo.
Fot. Aleksander Meyer.

Strajk stoi na razie na martwym punkcie.

Żadna ze stron nie podejmuje inicjatywy w kierunku nawiązania pertraktacyj.

Rząd również zachowuje stanowisko wyczekujące.

Sytuacja w Łodzi po wczorajszem zatrzymaniu Widzewskiej Manufaktury i Niciarni nie

uległa żadnej zasadniczej zmianie.

Część Widzewskiej Manufaktury pomimo wczorajszej uchwały wiecowej o zaprzestaniu pracy, jest nadal uruchomiona. Pracuje mianowicie wykończalnia, ale według wszelkiego prawdopodobieństwa i tutaj

ruch rychło ustanie.

Przed południem do Widzewskiej Manufaktury wyjechała w tym celu komisja strajkowa.

Z okazji dzisiejszych wypłat zarobków, komisja strajkowa

urządza szereg wieców

w celu poinformowania strajkujących robotników o sytuacji.

Fabryki Geyera, Poznańskiego, Scheiblera i Grohmana

są już zupełnie unieruchomione.

Gmachy fabryczne świecą pustkami, albowiem nie stawili się już ani majstrowie, ani też personel biurowy, poza tymi, którzy mają uskutecznić dzisiejsze wypłaty tygodniowe.

Z okręgowego Inspektoratu Pracy dowiadujemy się, że rząd narazie

żadnych dalszych kroków w sprawie

interwencji nie podejmie. Rezultaty wczorajszej konferencji zostaną podane dzisiaj przez p. inspektora Wojtkiewicza do wiadomości ministra pracy.

W związkach zawodowych obecnie również

niema tendencji do szukania

interwencji rządowej: conajwyżej oczekuje się od rządu

nacisku na przemysłowców

w kierunku przyjęcia postulatów robotników. Arbitraż lub kompromis jest narazie odrzucany zupełnie.

W całem mieście panuje zupełny spokój.

Nastrój wśród robotników poważny,

ale nie podniecony pozwala przypuszczać, że strajk i w dalszym ciągu będzie miał przebieg spokojny.

Sytuacja strajkowa w Pabjanicach.

Z Pabjanic telefonują:

Po wczorajszych zajściach w fabryce Kruschè i Endera, Engelborna i Margrafa w Pabjanicach

ruch fabryczny zamarł.

Wszystkie fabryki stoją, a robotnicy trwają w zamiarze kontynuowania strajku. W dniu dzisiejszym rozlepione zostały na murach miast zawiadomienia o wydaleniu z szeregu zrzeszonych robotników

2 członków związków zawodowych za złamanie strajku.

Tłumy strajkujących snują się po mieście, a żądne wieści od komisji strajkowej grupują się przeważnie,

przed Centralami Związków.

Sytuacja strajkowa w Zgierzu.

Po wczorajszej konferencji posła Waszkiewicza z delegatami wszystkich fabryk na terenie Zgierza robotnicy w dniu dzisiejszym

nie stanęli przy warsztatach.

Na ulicach snują się tłumy strajkujących. Spokój na mieście zachowany.

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili

strajkujący obawiają się,

że robotnicy fabryki Poselta, znani ze swej niechęci do strajków, mają zamiar

w południe przystąpić do pracy.

Katastrofa samochodowa pod Szubinem.

Pies przyczyną śmierci lekarza.

Z Bydgoszczy donoszą:

Onegdaj wydarzyła się na drodze między Żninem a Szubinem

straszna katastrofa samochodowa,

której ofiarą padł zamieszkały w Janowcu lekarz dr. Skowroński. Szofer samochodu, którym jechał lekarz, zobaczywszy przebiegającego szosą psa bernardyna,

starał się go ominąć

i tak nieszczęśliwie skręcił, iż tylną częścią samochodu najechał na drzewo. Dr. Skowroński wyrzucony z całą siłą z samochodu, uderzył głową o drzewo i doznał pęknięcia czaszki,

ponosząc śmierć na miejscu.

Szofer i jadąca z dr. Skowrońskim jego gospodyni doznali ciężkich obrażeń i w stanie poważnym odwieziono ich do szpitala w Szubinie. Tragiczna śmierć znanego i cenionego lekarza wywołała w okolicy przygnębiające wrażenie.

Zderzenie pociągu z autem.

Z Grudziądza donoszą:

Wczoraj o 9 rano nastąpiła katastrofa automobilowa w Dębińcu, pow. grudziądzkim. Mianowicie na przecięciu linji kolejowej z szosą nastąpiło

zderzenie pociągu z samochodem

firmy „Rolnik" z Dębińca. W samochodzie znajdowały się cztery osoby. Szofer i dwóch podróżnych zostało

poważnie rannych.

samochód został zdruzgotany.

Berlin o naradach w Genewie.

Głosy prasy o naradach ministra Zaleskiego ze Stresemannem.

Berlin, 10 marca. — Dzienniki berlińskie poświęcają bardzo wiele miejsca genewskim naradom Stresemanna z Zaleskim. Cała prasa zajmuje się tak zw. **wschodniem Locarnem,** przyczem wskazuje, że Stresemann konferował z Chamberlainem już

przeszło 3 i pół godziny,

poczem odbyła się konferencja z ministrem Zaleskim, podczas gdy konferencji z Briandem poświęcił dotychczas mało czasu.

„Deutsche Tageszeitung" pisze, że rozmowy te stały się punktem ciężkości narad genewskich. Dziennik ten twierdzi, iż w Genewie objawia się tendencja **załatwienia sporu polsko-niemieckiego** w drodze dalszej konsolidacji Polski i utrwalenia granic polsko - niemieckich.

Cała prasa nacjonalistyczna twierdzi w związku z tem, iż Niemcy dawno już doszły do granicy wszelkich możliwości ze swej strony koncesyj.

„Kreutzzeitung" przestrzega niemieckich dyplomatów, żeby nie dali się wciągnąć

w antyrosyjskie kombinacje Chamberlaina,

albowiem t. zw. wschodnie Locarno byłoby dobrowolnem ze strony Niemiec uznaniem obecnych granic Polski.

Natomiast organ socjalistów niemieckich „Vorwaerts" donosi z Genewy, iż wszelkie niebezpieczeństwo wciągnięcia jakiegokolwiek innego mocarstwa, oprócz Włoch, do koalicji antysowieckiej, zostało już usunięte.

Znakomity pisarz niemiecki

Tomasz Mann w Warszawie.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 10. 3. W sobotę przyjeżdża do Warszawy

najznakomitszy niemiecki pisarz współczesny Tomasz Mann,

który w niedzielę wygłosi prelekcję publiczną w Hotelu Europejskim.

Znakomity pisarz jest

gościem Polskiego Klubu Literackiego w Warszawie.

Zajście w redakcji „Gazety Robotniczej".

Dwaj oficerowie pobili redaktora.

(Od własnego korespondenta).

Katowice, 10 marca. Wczoraj przed wieczorem do

redakcji „Gazety Robotniczej",

która przed paru dniami przyniosła wiadomość o ucieczce majora 73 p. p. Urbanowicza do Niemiec

przybyli dwaj oficerowie,

którzy zainterpelowali redaktora czy złośliwy komentarz dodany do tej wiadomości i

odnoszący się do oficerów-poznańczyków sprostuje.

Podczas rozmowy obaj oficerowie

pobili dotkliwie redaktora Sławicza

i dopiero gdy w redakcji zjawił się poseł Biniszkiewicz — opuścili lokal. Jak stwierdzono byli to porucznicy 73 p. p.:

Tadeusz Przyjemski i Paweł Blew.

Sprawę skierowano do sądu honorowego.

Pieniądze czy miłość?

Porucznik rezerwy przeszedł na judaizm.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 10 marca. W mieszkaniu kupca warszawskiego Abrama Jeziora przy ulicy Przebieg 1 odbyła się wczoraj

ceremonja przejścia na judaizm

28-letniego

porucznika rezerwy Marjana M.,

który postanowił zmienić wiarę, aby

poślubić córkę bogatego kupca żydowskiego.

Imię Marjan zmieniono mu na Abram.

30 złotych gotówką

za uwagę i przechowanie numeru „Łódzk. Echa Wieczornego".

Ci Czytelnicy, którzy we wczorajszym t. j. czwartkowym numerze „Echa" na stronicy 8-ej w podtytule po prawej stronie zamiast słów:

„Program warszawskiej stacji"

zauważą umyślną zmianę:

„Program warszawskiej stacji nadawczej"

czyli dodane słowo:

„nadawczej",

zgłoszą się dzisiaj do redakcji naszego pisma (Zawadzka 1) od godz. 15 (3-ciej po południu) do godziny 19 (7 wieczorem) i otrzymają tam

30 złotych gotówką.

* * *

Wobec zdarzających się jeszcze nieporozumień podkreślamy, że błędy korektorskie wspólne wszystkim numerom nakładu

nie mają znaczenia.

Premje należą się tym Czytelnikom, którzy przedstawią numer, zawierający

umyślny błąd lub zmianę,

odróżniającą go od normalnych numerów z tego samego dnia.

Do całego normalnego nakładu wkładamy codziennie kilkanaście numerów

z umyślną zmianą lub błędem;

następnego dnia podajemy błąd ten do wiadomości naszych Czytelników. Kto numer z poprzedniego dnia zachował, łatwo się przekona, czy los mu się uśmiechnął, dając mu do ręki numer premjowy.

* * *

W dniu wczorajszym wypłacono dwudziestą piątą premję

p. Franciszkowi Janowskiemu,

inwalidzie, zamieszkałemu przy ulicy Kielma 40 (Bałuty).

Numer „Echa" kupiony u chłopca na Brzezińskiej.

* * *

Uważnie więc czytać i

przechowywać numery

do następnego dnia!

Numer premjowy ważny jest

tylko do następnego dnia,

godzina 19 (7 wieczór), sobotni zaś do poniedziałku o tej samej porze.

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,42
Nowy-Jork	8,93
Paryż	35,01
Szwajcarja	172,19

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,92

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,65
Złoty	57,70
Dolar	5,15
Przekaz na Warszawę	8,94

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8. 90.

Prywatnie dolar w żądaniu	8,94
W płaceniu	8,92

Tendencja spokojna. Podaż dostateczna.

Dzisiejsza pogoda potrwa przez dni 40.

Tak powiadają stare przysłowia.

W dniu dzisiejszym przypada 40 Męczenników. Do dnia tego przywiązane jest przysłowie, że jaka pogoda jest w tym dniu — takich jest następnych dni czterdzieści.

Wobec tego, że od samego rana słońce darzy nas wiosennem ciepłem, miejmy nadzieję, że przysłowie sprawdzi się w tym roku.

Trup człowieka w rowie

Samobójstwo biednego szewca.

Na Rokiciu przy ulicy Garapicha 62,

zamieszkiwał w nędznej komórce szewc,

38-letni Michał Powązka wraz z żoną i trojgiem drobnych dzieci.

Powązka znajdował się w ciężkiej sytuacji finansowej, która uniemożliwiła mu utrzymanie rodziny, ponadto zaś groziła eksmisja.

Biedny szewc popadł w melancholję, pod której wpływem

myślał o samobójstwie.

Przed dwoma dniami Powązka wyszedł z domu i nie powrócił więcej.

W dniu wczorajszym najstarszy synek Powązki, 12-letni Antoni przechodząc drogą, tuż pod Rudą Pazbjanicką ujrzał, w przydrożnym rowie zapełnionym wodą

ludzkie nogi.

Przestraszony chłopiec wszczął alarm. Zbiegli się ludzie i trupa wyciągnęli, w którym Antoś poznał swego ojca.

Jak stwierdzono, biedny szewc w celu samobójczym

rzucił się do wody i utonął.

Zwłoki jego zostały zabezpieczone do czasu zejścia władz sądowo-śledczych.

Belka spadła pasantowi na głowę.

Wypadek robotnika.

Łódź, 10. 3. W dniu wczorajszym w nowobudującym się domu przy ulicy Zgierskiej 115 uległ nieszczęśliwemu wypadkowi robotnik

25-letni Michał Ciechanowski,

zamieszkały przy ulicy Krzyżowej 9. Ciechanowski przechodząc tuż pod ścianą domu został

uderzony spadającą belką,

wskutek czego odniósł pokaleczenie głowy. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po udzieleniu pomocy odwiózł Ciechanowskiego do domu.

Dwie ofiary pomyłek.

Córka i syn.

Łódź, 10. 3. W dniu wczorajszym 20-letnia Janina Olsienka, córka robotnika, zamieszkała przy ulicy Abramowskiego 14, napiła się przez pomyłkę

zamiast kropli walerjanowych jodyny.

* * *

Również w dniu wczorajszym Estera Opatowska, zamieszkała przy ulicy Kamiennej 13, dała do napicia się synkowi swojemu 2-letniemu Efroimowi zamiast lekarstwa

wody burowej.

Malec uległ zatruciu.

W obu wypadkach interwenjowało pogotowie ratunkowe, którego lekarz po udzieleniu pomocy pozostawił ofiary pomyłek na miejscu.

Co jest silniejsze w kobiecie: pragnienie miłości mężczyzny czy uczucie macierzyństwa?

Problemy kobiece w oświetleniu wybitnych przedstawicielek feminizmu.

Nie mogą się publicystki uspokoić, tak im na sercu leży los kobiet dzisiejszych!

Karin Michaelis rzuca pytanie: „Jak mają żyć kobiety, które męża nie dostaną?" i zamierza na wiosnę z okazji jakiegoś kongresu lekarskiego w Franzesbadzie zabrać głos w tej sprawie, a Hilda Leithner wzrusza ramionami dziwiąc się, że lekarze mający tyle ważnych tematów do omawiania chcą zaprzątać sobie głowę pytaniem, na które

odpowiedzi i tak nie znajdą,

gdyż w tym wypadku trudno o kategoryczne ryczałtowe i ogólnie zadawalniające rozwiązanie kwestji.

Rada, żeby kobiety na innych polach przynosiły pożytek ludzkości nie zadowoli wielu z tych, które cierpią nad tem,

że zamąż wyjść nie mogą.

Nie każdej kobiecie imponuje bowiem możność pracy we wszystkich niemal dziedzinach. Nie każda godzi się z tem, że miłość w jej życiu ma być jednem ze zdarzeń, epizodów tylko, jak w życiu mężczyzny. Ona idzie

za głosem swej natury,

która męża na własność i dzieci się domaga.

Jest jednakże dzisiaj spory odłam kobiet pracujących socjalnie, naukowo i artystycznie, które zrozumiały, że między duszą mężczyzny i duszą kobiety most zgody i harmonji nie zawsze może być wieczny, że równie wielkim jak rzadkim, zaiste, jest darem losu, jeśli dwojgu ludziom przez całe ich życie

gwiazda wspólnej miłości przyświeca,

jeśli ich do zgonu łączą jedne „uczuć kwiaty" i „jedno serca bicie"!

Zrozumienie jednak tej prawdy życiowej

nie jest rozwiązaniem zagadnienia.

Trudno się tu wdawać w dyskusję nad charakterem, usposobieniem, impulsywnością, poglądami, wpływem tradycji i wychowania i innemi czynnikami kierującemi dzisiejszą kobietą przy kształtowaniu swego prywatnego życia.

Faktem niezbitym jest jednak, że praca wypełniająca znaczną ilość godzin w ciągu dnia, uprawianie sportu, szerszy krąg zainteresowań współczesnej kobiety nie pozwolą jej brakiem mężczyzny u swego boku

na śmierć się zamartwiać.

Mężczyzna stracił w dużej mierze znaczenie, jako opiekun, żywiciel i władca, a większa liczebność kobiet, o której tyle się pisze

nie jest znów tak zatrważającą,

aby już postulat wielożeństwa wysuwać, który niema zwolenniczek w świecie kobiecym.

Nie mówiąc już o tem, że godność kobiety nie pozwala na to, aby się zbytnio

o łaski mężczyzny ubiegała,

każdy człowiek wartościowy chce mieć swoją drugą połówkę na własność. I ma rację, bo to jest najczystsze i najzdrowsze prawo natury. Wszakże i w świecie zwierzęcym, nie u wszystkich gatunków między płciami stosunki kształtują się, jak u ...drobiu, nierogacizny i bydła naprzykład.

Niema obawy, aby brak pełni życia przyprawiał kobiety

o obłęd lub rozstrój

nerwowy conajmniej, dowiedzioną bowiem jest rzeczą, że prędzej nadmiar od wstrzemięźliwości

rujnuje nerwy

i ośrodki mózgowe. I w małżeńskim stanie zresztą kobiety chorują na nerwy bo i tam nieraz nie wszystko jest tak jak być powinno.

Zapewne, że dobrzeby było, gdyby wszelkie stany patologiczne erotyki

dały się z życia usunąć,

ale pamiętajmy zawsze, że

przesadna potrzeba miłości

istnieje tam tylko, gdzie siły ludzkie nie są dostatecznie przy pracy wyzyskane, skąd wynika nadmiar siły, który rzecz prosta

domaga się ujścia.

Przy rozumnym sposobie życia i istotnej dbałości o zdrowie problem erotyczny nie odgrywa dominującej roli w życiu zarówno kobiety jak i mężczyzny.

Jeszcze na jedno zwrócimy uwagę: Panny, które za wszelką cenę chcą się zamąż wydać i

zbytnio się z tem zdradzają,

rzadko kiedy zdobywają mężów, gdyż mężczyzn przez to

odstręczają od siebie,

tak, że chwilowo wzbudzone zainteresowanie ustępuje wprost przeciwnemu uczuciu. Mężczyzna chcę być zwycięzcą

nie zwyciężonym.

Dla niego urok kobiety leży w jej bierności, podczas gdy urokiem mężczyzny jest

jego agresywność.

Do specjalnych talentów kobiecych należy dar ukrywania swych istotnych pragnień i dążeń pod maską obojętności. O ileż mężczyzny zadanie jest łatwiejsze! Jego agresywność pochlebia zwykle kobiecie,

rzadko kiedy zaś odstręcza.

Są także kobiety, które wcale nie chcą mężczyzny zdobyć, sparzywszy się to znaczy zawiodłszy na tym, którego pierwszy raz w życiu kochały. Są inne jeszcze które spraw sercowych

wcale nie biorą tak tragicznie

do serca jak świat przypuszcza. Pochodzi to stąd właśnie, że, jak wspominaliśmy już, mają dużo zainteresowań duchowych, lub też mają więcej zdolności do roli matek aniżeli kochanek.

Tym kobietom brak więcej

uciech i trosk macierzyństwa

aniżeli pieszczot mężczyzny. Wiele z nich zdolne są obce dzieci pokochać jak własne — szczególniej gdy dzieci te są biedne i opuszczone — wówczas nie odczuwają braków swego prywatnego życia i są szczęśliwsze aniżeli kobiety bezdzietne w małżeństwie.

Byłyby i w małżeństwie szczęśliwe, ale społeczeństwo straciłoby na tem gdyby wszystkie kobiety, którym troska o bliźnich jest wrodzoną, stworzyły sobie własne ognisko rodzinne. Dzięki ich wyrzeczeniu się miłości i osobistego szczęścia

krzepną i rozkwitają inne jednostki

społeczne, które inaczej byłyby z pewnością dla ludzkości stracone. Te kobiety bez szemrania składają ofiarę z siebie dla dobra publicznego i w spełnieniu tego zadania znajdują cel swego życia.

—x—

Czuły mąż.

Pani: — Co pan tak stoi nad tą przeręblą? Chce pan odebrać sobie życie?...

Pan: — Eee, gdzietam... Właśnie wpadła tu przed godziną moja żona i namyślam się nad sposobem ratunku...

Kino RESURSA
Kilińskiego Nr. 123.

— DZIŚ —

„PRECZ Z AKTORKAMI"

Najpiękniejszy film w oryginalnych kolorach, który wprowadza w stan szalonego napięcia najbardziej zrównoważonego widza — w 8-u wielkich aktach. Niezrównane arcydzieło z **GLORJĄ SWANSON** w roli gł.

Nad program:

Arcywesoła komedja amerykańska **„SWĘDZI"**.

Uwaga: Ceny miejsc w dni powszednie Balkon gr. 70, I miejsce 60 II 40, III 30 gr.

W soboty, i święta: Balkon 80 gr., I m. 70, II m. 50, III m. 40 gr.

Passe-partout w niedziele i święta nieważne.

TEFFI.

W gabinecie dyrektora teatru.

Dyrektor „Nowego Teatru" był w doskonałym humorze.

Wczoraj odbyła się uroczystość otwarcia sezonu, wygłaszano gorące przemówienia na temat pracy dla dobra sztuki.

Przy słowie „sztuki" dyrektor przymykał oczy i zdawało mu się, że nosi kapłański ornat i w ręce trzyma conajmniej kaduceusz. Ten nastrój wprowadzał go w ekstazę.

W chwili obecnej dyrektor załatwiał rachunki, oddając się jednocześnie rozmyślaniom o wczorajszej uroczystości.

— Właśnie, dla sztuki... Aktorowi Zawieszczańskiemu podwyżki 30 rubli, robotnika zwolnić... Dla sztuki, panie...

Do gabinetu wszedł woźny.

— Autor chce się z panem dyrektorem zobaczyć.

— Autor?... Jaki autor?... Niech wejdzie...

I wszedł. Właściwie do gabinetu wszedł nos z brodą, gdyż prócz nosa i brody nic nie było widać, a wszystko to trzymało się na krzywych, cherlawych nóżkach.

— Szacunek!...

Z pod brody wypełzły jakieś pazury i oblepiły rękę dyrektora.

— Czego pan dyrektor patrzy na mnie z takiem zdziwieniem?... Wygląda, jakgdyby pan dyrektor mnie nie poznał.

Dyrektor zmieszał się.

— Ależ... odrazu poznałem... Hm... Nawet bardzo...

— No właśnie, właśnie... Mnie nie tylko Europa zna doskonale, lecz cały świat. Onegdaj otrzymałem właśnie list z Saratowa, w którym piszą, dlaczego nie przyjeżdżam, zatęsknili i tak dalej...

— „Kto to może być?" — biedził się dyrektor — Leonidas Andrejew inaczej wygląda, Kuprina znam dobrze... Gołoguba też widziałem na ulicy... On pewnie sam wygada swe nazwisko...

— Pan zna chyba moje utwory?...

— No, tak... Oczywiście... znam od dzieciństwa...

— Byłem w pańskim teatrzyku — owszem, niczego sobie... Jeszcze może się pan wyrobić...

— Doprawdy?... A ja myślałem...

— No, nic... — ciągnęła dalej broda.— Przyniosłem panu sztuczkę... Cztery akty...

— Przepraszam, pan wie przecież... U nas jest inny rodzaj... Miniatury...

— Nie szkodzi!... Puści pan sztukę zamiast czterech miniatur. — Nazywa się „Przeklęte życie". Dramat.

— Przepraszam, ale u nas idą tylko komedje...

— To napisz pan „Drrrramat" z czterema r, będą się ludzie śmieli...

— A jak tam z warunkami?

— Co do warunków, żądam 500 rubli na miesiąc...

— Przepraszam, nie o to mi chodzi... Jak tam z warunkami akcji w sztuce?

— Sztuka zawiera wiele humoru. Tak. Naprzykład w trzecim akcie pewien zredukowany robotnik chce się zastrzelić, lecz ponieważ nie ma pieniędzy na rewolwer, musi się powiesić... Ha-ha-ha!...

— Ha-ha-ha!... — roześmiał się przerażony dyrektor.

— Tam jest wiele takich komicznych scen... Aktorzy dadzą sobie, przypuszczam radę... Tak, a teraz o warunkach. Pięćset rubli. Czterysta pięćdziesiąt odrazu, a resztę za miesiąc. No?

— Przepraszam, ale u nas takiej pensji nikt nie ma...

— Dobrze... Ustąpię... Zgodzę się na trzysta...

Skonfundowany dyrektor wziął książkę czekową...

— Pan będzie łaskaw się podpisać.

Autor zamoczył pióro i napisał coś w rodzaju „Brja".

— Brja! — przeczytał pocichu dyrektor. — Psiakrew, kto to może być, ten „Brja"!... Kuprin nie nazywał się „Brja", Arcybaszew też nie... nikt wogóle. Brjams jakiś był... Ale zdaje się, że nazwisko jego brzmiało Brams i on już dawno umarł. Wszyscy na „Brja" dawno już umarli, więc kto to może być?

Autor odszedł.

I nagle dyrektor zerwał się z krzesła, wybiegł na schody i krzyknął:

— Przepraszam!... Na chwileczkę... Chciałem tylko zapytać, jak się pan nazywa!... Jak się czyta pańskie nazwisko?

— Tak, jak się pisze... — odrzekł dumnie autor...

— Mnie chodzi o akcent... Bardzo wiele osób zwracało się już do mnie z tem pytaniem.

— Poprostu Brjukwin — cóż w tem dziwnego?...

Autor poszedł dalej, a dyrektor stał na korytarzu i myślał:

— Patrzcie, co to znaczy postęp literatury!... Taki, naprzykład, Brjukwin! — Wczoraj nikt go nie znał, a dziś bierze odrazu trzysta rubli zaliczki!... Dziwne rzeczy!...

—:o:—

Gruba żona szczupłego Szweda.

36-ciu atletów na randce.

Najpopularniejszą kobietą w Berlinie jest bezsprzecznie pani Berta Creton,

kierowniczka zapasów atletów w Berlinie.

Pani Herta zyskała popularność dzięki swej niepospolitej sile. Nietylko bowiem kieruje trzema tuzinami atletów, ale sama również

posiada muskuły, godne zaiste podziwu.

Zanim została matką atletów występowała w kabarecie jako księżniczka Kasana. O tej siłaczce mówią obecnie wiele w Berlinie na temat jej niezwykłych przygód erotycznych.

Pani Herta, jak zazwyczaj ludzie, obdarzeni ogromną siłą fizyczną, posiada

serduszko bardzo miekkie, czułe i sentymentalne.

Zakochać się, kochać i odkochać to dla niej studja, zmieniające się z błyskawiczną szybkością.

Przed dwoma miesiącami zapłonęła Herta gwałtownym afektem

do swego sekretarza,

szczupłego, przystojnego blondyna, Szweda Matsena. Matsen nie odwzajemniał wprawdzie uczuć korpulentnej amantki, ale skuszony znacznym jej majątkiem zdobył się na odwagę i

został jej małżonkiem.

Zrazu idylla małżeńska snuła się harmonijnie i słonecznie.

Ale pewnego pięknego dnia ktoś życzliwy szepnął na ucho Hercie, że małżonek

zdradza ją z jakąś szczupłą tancerką rosyjską,

Katją Ikańską. Herta wpadła w istny szał wściekłości. Postanowiła jednak najpierw sprawdzić, czy rzecz ma się tak istotnie, jak jej doniesiono. Poinformowana o najbliższej schadzce udała się tam

w towarzystwie wszystkich 36-ciu swoich atletów.

W odpowiednim momencie wysadzono drzwi, a na znak, dany przez chlebodawczynie atleci zabrali się do dzieła i zaopatrzyli kochliwą parkę w tak

pokaźną ilość sińców,

że wystarczy im ona na całe życie.

Należy jednak zaznaczyć dla uniknięcia nieporozumienia, iż lwia część guzów oberwał biedny Matsen. Szwed wytoczył żonie proces — który budzi obecnie zainteresowanie całego Berlina.

—:o:—

Obsługa 1.500-set pokoi hotelowych.

17 wind niezmordowanie wozi gości.

Mało kto z tych, którzy nocują w wielkich hotelach i z przyjemnością korzystają z skrzętnej i dobrej usługi hotelowej, ma o tem wyobrażenie, jak olbrzymi aparat potrzebny jest do opanowania

szalonego wprost ruchu hotelowego.

Niedawno ogłosił zarząd hotelu Waldorf-Astoria w Nowym Jorku bardzo interesujące dane w tej mierze.

Hotel Astoria posiada „tylko"

18 pięter i 1.500 pokoi.

nie należy zatem wcale do największych hoteli nowojorskich. W hotelu przebywa rocznie przeciętnie 300.000 gości. Przez lokale hotelowe

przewija się dziennie 22.000 osób.

Zarząd hotelu zatrudnia przeszło 1500 pracowników. Posiada on centralę telefoniczną z 34 telefonistkami, dziennie pierze się 60 tysięcy sztuk bielizny. Przez rok zużywa się w hotelu 360 miljonów litrów wody, 135 miljonów litrów oliwy dla ogrzewania centralnego i do kuchni. Techniczne wymogi

załatwia 4 inżynierów i 200 robotników.

Hotel posiada 17 wind i 22 sklepy. U fryzjera hotelowego obsługuje się równocześnie 30 klientów. Nadto znajduje się w hotelu także urząd pocztowy, kantory wymiany i rozmaite sale teatralne i koncertowe, które mogą pomieścić przeszło 2.000 osób.

Tych kilka dat bezsprzecznie wystarczy nam do ogarnięcia tego olbrzymiego ruchu hotelowego.

—:—

Cudny blask bryły kryształowej

olśnił włoskiego następcę tronu.

Królewski podarunek.

Włoski następca tronu Karol Albert ofiarował królewskiej akademji w Morealieri zbiór, zawierający

najdokładniejsze imitacje wszystkich sławnych diamentów na świecie,

oraz wielką ilość naturalnych ametystów o rzadko spotykanej wadze i rozmiarach. Ametysty te pochodzą z Brazylji, gdzie zostały znalezione przez księcia podczas jego

podróży naokoło świata.

Książę, jadąc konno wśród eskorty murzynów, zauważył bryłę kryształową, która pod promieniami słońca

wydawała cudne blaski.

Zaciekawiony zatrzymał się. Murzyni zaczęli siekierami odgrzebywać zakopaną do połowy bryłę. Widząc jednak ich nieumiejętną robotę, książę, nie chcąc dopuścić do uszkodzenia bryły,

zeskoczył z konia i wziąwszy siekierkę

od jednego z murzynów, zaczął wydobywać sam piękny promieniujący blok ametysowy, przyrośnięty do skały podziemnej. Ostre krawędzie kamienia

zraniły mu ręce

do krwi, lecz wreszcie książę oderwał go od skały bez cudzej pomocy. Miłą tę pamiątkę ze swej podróży ofiarował następcą tronu akademji, w której ukończył nauki, zanim otrzymał stopień oficerski.

—x—

Plamy na słońcu

przyczyną nagłych zgonów.

Ciekawa teorja uczonego francuskiego.

Na posiedzeniu paryskiej akademji nauk wygłosił dr. Maurice Faure odczyt o wpływie słońca

na liczbę skonów.

Uczony paryski zebrał liczny materjał dowodowy, na którego zasadzie opracował teorję, iż w miarę wzrostu plam na słońcu powiększa się liczba

wypadków śmierci nagłej.

W latach, gdy plamy na słońcu osiągały maksymalną wielkość, urząd statystyczny w Paryżu notował niezwykle wielką śmiertelność, z czego 50 proc. wypadało na nagłe skony.

Dr. Faure tłumaczy w sposób naukowy swe obserwacje. Plamy na słońcu są

wynikiem burz magnetycznych,

szalejących w przestworzach astralnych, a wywierających wpływ na atmosferę ziemską i powodujących znaczne napięcie fal magnetycznych na naszej planecie.

Fale te oddziaływują na niektóre organizmy ludzkie i są przyczyną nagłych zgonów.

Średniowieczni astrologowie przed 900 laty wiedzieli już dobrze, iż plamy na słońcu działają źle na ludzi i wywołują „ogniste humory", które zabijają.

Krateczki sądowe.

Ulica szczęścia i smutku.

Płoche dziewczę.

Nareszcie, kochane czytelniczki, znowu Amor zawitał do mych krateczek. Sądzę, że dosyć już macie różnych kradzieży, fałszowania produktów spożywczych etc. Niechajże dziś opowiem wam dzieje miłości niejakiego pana Kazimierza Tarowskiego do panny Marji X. Nazwiska niewiasty nie podaję. Panna Marysia jest piękna: ach te, oczy, usteczka, nóżki. Nie dziwię się panu Tarowskiemu, że się w niej bez pamięci kochał i był wściekle zazdrosny. Jabym był taki sam. Jeśli się taki śnarb posiada, to należy go pilnować!

Pan Tarowski pewien był miłości panny Marysi. Obcowali z sobą od długiego czasu, spędzając bardzo przyjemnie wspólne chwile. Codzienne przechadzki po Zelinówce i ulicy Zielonej, jakoże pan Tarowski mieszkał na tej ulicy pod pięćdziesiątym trzecim, zbliżyły do siebie dwie młode, miłości spragnione dusze. Nic naprawdę nie mąciło ich szczęścia. I nikt im, w drogę nie wchodził. Takby się przynajmniej zdawało, a przecież...

TEN DRUGI.

Był człowiek, któremu myśl o pięknej Marysi spokoju nie dawała.

— Muszę ją odbić Tarowskiemu! zakonkludował pan Antoni Mikuła, sąsiad szczęśliwego amanta.

Jakoż po długich i wytrwałych staraniach udało mu się poznać piękną pannę Marysię. Był zamożniejszy od p. Tarowskiego, przeto zaimponował dziewczynce pieniędzmi: kino jej stawiał, cukiernię, a jakże... nie dziw przeto, że po pewnym czasie zdobył sobie względy uroczej dziewoi... A pan Tarowski nie miał pojęcia o niczem. Wierzył święcie swej Marysi, która coraz to częściej spóźniała się na randki w im dwojgu jeno wiadomem miejscu.

FATALNE ODKRYCIE.

I oto nadszedł dzień, gdy nie przyszła wcale. Długo czekał biedny pan Kazimierz, niestety, napróżno... A że adresu ukochanej nie znał, nie wiedział, gdzie jej szukać. Rozpacz jego nie miała granic, najstraszliwsze przypuszczenia rodziły się w jego głowie. Może zachorowała, może inne ją nieszczęście spotkało...

Codzień przychodził w to samo miejsce, a Marysi nie było... Jak cień błąkał się po ulicach, które tak jeszcze niedawno były widownią jego szczęścia...

Aż nareszcie spotkał ją... ale nie samą. Szła wsparta czule na ramieniu jakiegoś mężczyzny, nie racząc spojrzeć nawet na przechodzącego pana Tarowskiego.

Wówczas krew w nim zawrzała. Jak tygrys rzucił się na złodzieja swego szczęścia i zaniemówił. Poznał w nim sąsiada swego Mikułę. I wtedy całą złość swą zwrócił przeciwko Marysi. Jął czynić jej gorzkie wyrzuty w formie nader ostrej, czyli poprostu zaczął jej wymyślać. Wówczas pan Mikuła stanął w obronie honoru panny i zdzielił pana Kazimierza pięścią po łbie. Ten się chciał odwzajemnić, ale zaniechał tego, uważając, że lepiej będzie jeśli zaskarży Mikułę do sądu o pobicie.

Istotnie uczynił tak i w dniu onegdajszym; pan sędzia pokoju II-ego okręgu Tum skazał Antoniego Mikułę na 15 złotych grzywny.

Sa-wicz.

W Ameryce

nawet robotnicę fabryczne noszą futra.

Każdego, kto był w Nowym Jorku,

zdziwiła elegancja kobiet.

Nawet pracownice fabryczne nie mówiąc już o biurowych noszą w zimie futra które wzbudzićby mogły zazdrość

niejednej damy europejskiej.

Otóż stwierdzić należy, że futra te są stosunkowo tanie, gdyż w czasie rozsprzedaży inwenturowej można je nabyć

za 45 — 50 dolarów.

Istnieje nadto w Ameryce szeroko rozgałęziony system spłaty na raty — nieraz po 1 dolarze tygodniowo, co pozwala nawet najuboższemu

ubierać się z szykiem i modnie.

Pończoszki jedwabne kosztują w Ameryce 1 dolar, lakierki 4 — 5 dolarów, a przecież w Ameryce zarabia się — w dolarach!..

Buntowniczy pacjent.

Zboksował lekarzy i uciekł ze stołu operacyjnego.

Do szpitala w Chicago przywieziono murzyna z

gangreną nogi.

Stan choroby wymagał natychmiastowego zabiegu chirurgicznego. Murzyna zaniesiono więc do sali operacyjnej

i uśpiono.

Lekarze mieli się już zabrać do operacji, gdy murzyn herkulesowej budowy

zerwał się ze stołu.

a widząc przygotowane do operacji instrumenty, myślał, iż „biali ludzie" chcą go pokrajać żywcem.

Zboksował więc trzech lekarzy, porozbijał nosy sanitarjuszom i zabarykadował się w sali operacyjnej.

Po długich naleganiach i namowach buntowniczy

pacjent poddał się wreszcie.

Wtedy dopiero uśpiono go chloroformem i przeprowadzono operację.

Jeden zmarł, a trzynastu oślepło...

Tragiczny obiad.

Niezwykle tragicznie zakończył się obiad wydany przez jednego notarjusza w Bitterfeld. Notarjusz M. z racji swoich urodzin

wydał proszony obiad dla kolegów

i przyjaciół. Po sutym obiedzie podano czarną kawę. Gospodarz otworzył butelkę

wspaniałego likieru,

kupionego w wigilję przyjęcia przez swego służącego. Goście rozkoszowali się likierem. Ale w godzinę później notarjusz i jego goście

dostali gwałtownych boleści.

Notarjusz wkrótce zmarł, a

trzystu gości oślepło.

Policja wszczęła w tej niezwykłej sprawie dochodzenie. Przypuszczają, iż likier został sfabrykowany na denaturacie. Zdarzenie to wywołało wielkie wrażenie w całych Niemczech.

KINO Dom Ludowy
ul. Przejazd 34.

Dziś! — — Dziś!

„Kiedy mężatka jest żoną..."

Wstrząsający dramat nędzy moralnej amerykańskich miljarderów.

W rolach głównych: **Conway Tearle** 100% mężczyzna ekranu i **Sigrid Holmquist**—uosobienie czaru i wdzięku.

Ceny miejsc: W dnie powszednie na wszystkie seansy, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 do 3 po południu I m.60 gr. II m. 30 gr. III m 20 gr.

W soboty, niedziele i święta od godz. 3 po poł I m. 80 gr. II m. 40 gr. III m. gr. 30.

Dzień w Łodzi.

Kłótliwi synowie wdowy.

Walka na drągi.

Stanisław i Wacław Budniarkowie, synowie wdowy zamieszkałej przy ulicy Piwnej 63,

różnili się wielce charakterami.

Stach był porywczy i awanturniczy, zaś Wacław skryty i pokojowo usposobiony. Ta różnica była powodem licznych nieporozumień. Obaj gdy pracowali, jednakowe łożyli pieniądze na utrzymanie swoje i matki. Kiedy jednak Stanisław stracił pracę nolens volens przestał zasilać wspólnych funduszów. Utrzymanie brata i matki odtąd spoczywało tylko

na barkach Wacława.

Ten widząc, że Stanisław nie stara się o inne zajęcie zaczął mu coraz częściej zwracać uwagi, a nawet kiedyś w uniesieniu wskazał mu drzwi. I tak zaczęły się awantury. Ponieważ Wacław nie liczył się ze słowami, Stanisław w dniu wczorajszym wszczął z nim bójkę. Obaj bracia zaczęli się bić drągami i to tak za wziecie, że obaj stracili przytomność. Za wezwany lekarz pogotowa Kasy Chorych po nałożeniu opatrunku pozostawił Wacława na miejscu natomiast Stanisława, który uległ

złamaniu lewej ręki

w dwóch miejscach odwiózł do szpitala na dłuższą kurację.

Wieczór kawalerski żonatego mechanika.

Nieoczekiwany powrót.

Łodzianin Stanisław Skowronek, mechanik, specjalista, na skutek złożonej oferty

otrzymał posadę w pewnym dworze

w powiecie łaskim.

Skowronek został kierownikiem lokomobili. Dobre to było zajęcie, nieźle płatne, przyczem obfitowało w wiele rozmaitości.

Skowronek jako rzemieślnik, był niejako duszą młocki, miał przeto należyty posłuch i poważanie, a że był przystojny, więc

dziewki rzucały mu „oczko".

Mechanik łasy był na wdzięki niewieście, więc odpowiednio reagował na te umizgi. Naiwne szybko zawojowywał, odporniesze zdobywał podarunkami itd.

Aż razu pewnego Skowronkowi stanęła na drodze życia Genowefa Szpiegocka.

Była ona córką gospodarza ze wsi Wiechciewo. Spojrzał na nią i pokochał. Dziewczyna z początku nie brała pod uwagę zalotów mechanika, znała go bowiem jako niebezpiecznego

pożeracza serc niewieścich,

lecz skoro Skowronek coraz więcej zabiegał o jej względy, dziewczyna stała się przystępniejsza i kiedyś zdecydowała się oddać mu swą rękę.

Stary Szpiegocki rad z przyszłego zięcia wyprawił młodej parze sute weselisko. Minął rok...

Genowefa Skowronkowa gospodarowała u ojca, gdzie czasowo zamieszkiwali, a Stanisław pracował we dworach przy młócce i zbijał pieniądze, aby potem

kupić mieszkanie w mieście.

Genowefa dowiedziała się, że mąż po dworach flirtuje na zabój z dziewczynami. Powodowana zazdrością zaczęła męża śledzić i razu pewnego złapała go in flagranti z pewną dziewczyną, której nie omieszkała porządnie pobić. Sprawa oparła się o sąd; Skowronkową skazano na miesiąc aresztu.

Po tem zajściu mechanik opamiętał się lecz nie na długo. Wówczas Skowronkowa postanowiła przenieść się do miasta. Mąż chcąc nie chcąc

musiał się na to zgodzić.

I znów minęły dwa miesiące. Skowronkowie mieszkali w Łodzi przy ulicy Żórawiej 62.

On pracował w pewnej ślusarni mechanicznej, zaś Skowronkowa prowadziła gospodarstwo domowe. Dochody były mniejsze aniżeli na wsi, lecz Skowronkowa nie narzekała, bowiem miała tę pewność, że mąż jej nie zdradza.

Co pewien czas jeździła na wieś do rodziców i przywoziła rozmaite wiktuały. W dniu onegdajszym widząc, że wyszedł jej nabiał, wyjechała, jak zwykle, do rodziców, zapowiedziawszy przedtem mężowi, że

wróci w sobotę.

Skowronek postanowił wykorzystać sytuację. Wieczorem sprowadził sobie gościa w osobie niejakiej Władysławy Botończykowej. Ponieważ miło im płynął czas, przeto gość pozostał i nazajutrz.

Nieszczęście chciało, że Skowronkowa

nieoczekiwanie powróciła do domu.

Widok obcej kobiety w mieszkaniu doprowadził ją do takiej pasji, że pochwyciła żelazny pogrzebacz i zadała nim jej szereg ran.

Lekarz pogotowia zmuszony był odwieźć pobitą kobietę do zbiorni miejskiej. Po zemście Skowronkowa opróżniła mieszkanie z rzeczy, sprzętów i wyjechała na wieś do rodziców. Skowronek przeciwko żonie wszczął kroki sądowe.

Daj mi jedwabne pończoszki!

Posłuszny rzezimieszek.

Mocą wyroku Sądu Pokoju 18-letni Zenon Myjah, bez stałego miejsca zamieszkania, ujęty na gorącym uczynku kradzieży skazany został

na trzy miesiące więzienia.

Przed dwoma tygodniami odbył karę i wyszedł na wolność. Ukrywał się w dzień, jak dawniej w różnych spelunkach a z nastaniem zmierzchu wychodził na miasto, spotykał się ze znajomymi i kradł.

Podczas ostatniego pobytu w więzieniu Zenon

zgłębił swoją wiedzę

złodziejską i nabył rutyny.

Wczoraj przyjaciółka Zenona poprosiła go o pończoszki. Przyrzekł jej przynieść. Wieczorem wygniótł szybę przy ulicy Aleksandrowskiej i

wyciągnął pudełko pończoch jedwabnych

lecz w tej samej chwili ktoś go ujął za rękę. Był to policjant, który Myjaka odprowadził do komisarjatu, skąd z odpowiednim protokółem został odstawiony do dyspozycji władz sądowych.

Nie bierz pieniędzy z cudzej szuflady.

Spotkanie pryncypała z ex-subjektem.

Henryk Wiktor Czumiński, był przed paru tygodniami jeszcze subjektem, małego, lecz

świetnie prosperującego sklepiku kolonjalnego

p. Klemensa Hofmana przy ulicy Aleksandrowskiej. Henryk lubiany przez swojego pracodawcę pewnego dnia został ujęty przez niego w chwili wyciągania pieniędzy z szuflady. Oczywiście za to został z miejsca wyrzucony. Czumiński poprzysiągł sklepikarzowi zemstę, mimo że ten zatuszował sprawę i o kradzieży

nie zawiadomił władz bezpieczeństwa.

Henryk znał doskonale klientów pracodawcy, zwłaszcza takich, którym udzielano nieograniczonego kredytu i którzy należność

regulowali pierwszego każdego miesiąca.

Zaczął tedy inkasować pieniądze swego pryncypała i summa summarum uzbierał przeszło 600 złotych. Kiedy dowiedział się o tem p. Hofman nie omieszkał natychmiast zawiadomić o tem policję. W dniu wczorajszym przypadek zrządził, że były subjekt spotkał się oko w oko z panem H.

u jednego z klientów.

Sprytnego Czumińskiego zaaresztował przywołany policjant.

Robotnik pod bryłą marmuru.

— Dzisiaj rano w zakładzie kamieniarskim przy ulicy Franciszkańskiej 8, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi robotnik

27-letni Hersz Torończyk,

zamieszkały przy ulicy Pomorskiej 93. Torończyk przy przenoszeniu kamieni przygnieciony został

dużym kawałem marmuru.

Nieszczęśliwy robotnik uległ silnemu nadwyrężeniu klatki piersiowej. Lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy, odwiózł Torończyka w stanie ciężkim do szpitala św. Józefa.

Amor na leśnych ścieżynkach.

Żałosny epilog wycieczek.

Bronka Rzepecka przed rokiem ze wsi

uciekła do Łodzi

i tu dostała zajęcie służącej.

Zaraz w początkach swojego pobytu znalazła sobie przyjaciela, z którym odbywała spacery i małe wycieczki poza miasto. Chodzili ścieżkami leśnemi i przytuleni do siebie snuli przędziwo miłości. Finałem tych ekskursyj było małe dzieciątko.

Przyjaciel drapnął gdzie pieprz rośnie... Bronka przez ten owoc miłości

znalazł się na bruku.

Przez kilka tygodni leżała w przytułku, lecz kiedy przyszła do sił wypisano ją. Od kilku dni z miesięcznym synkiem w chustce snuł się po mieście napróżno szukając jakiejś pracy. Wreszcie postanowiła dziecko udusić. W ostatniej jednak chwili zaniechała tego zamiaru i zdecydowała się w inny sposób załatwić tę sprawę.

W dniu onegdajszym podrzuciła je pod

bramę parku Staszica

i zbiegła. W dniu wczorajszym natomiast wyrodną matkę ujęła policja i osadziła w więzieniu. Podrzutka umieszczono w żłobku miejskim.

H. BERRY. 4)

Niesamowity zakład.

Powieść z życia amerykańskiego.

Gdyby się to jednak stało, zmyłbym krew z podłogi i pyszczka psa. Spostrzekłbym brak guzika i poszukawszy dobrze, musiałbym go znaleźć. Wkońcu rozwiązałbym swoją ofiarę i otworzyłbym okno, aby wywietrzyć zapach chloroformu; po mojem odejściu obrabowaną osobę ocuciłby powiew świeżego pwietrza, zaś jedynemi dowodami spełnienia przestępstwa byłby zabity pies i brak klejnotów.

— Tak to się łatwo mówi, ale wątpię bardzo, czy znalazłszy się na miejscu Pettinhilla zachowałbyś tyle zimnej krwi, iżbyś znalazł czas na szukanie zgubionego guzika.

— Masz słuszność, albowiem gdybym był Pettinhillem, nie miałbym swobody działania. Z drugiej strony nie miałbym na sobie żadnego charakterystycznego guzika, gdyby wybór czasu i miejsca zależał odemnie. Guzik, który zgubił Pettinhilla był zrobiony z rzadkiej starożytnej monety; Barnes obszedł wszystkich handlarzy antykami i znalazł człowieka, który monetę sprzedał Pettinhillowi. Reszta była już zabawką.

— Przyznam się, że nie brak ci pewności siebie; nie mam nic przeciw wygraniu od ciebie 1000 dolarów. Ale czas przestać; jestem zmęczony i chcę spać. Dobranoc!

— Dobranoc, przyjacielu. Pomyśl jeszcze przed zaśnięciem nad tem, skąd zdobyć 1000 dolarów, które od ciebie wygram.

Barnes czuł, że teraz byłoby lekkomyślnością pogrążyć się we śnie. Nowa przygoda zainteresowała go niepomiernie. Postanowił za wszelką cenę zdemaskować człowieka, który śmiał oprzeć swój zakład na lekceważeniu przenikliwości najsłynniejszego detektywa. Pocichu wymknął się ze swego przedziału i wślizgnął się do sąsiedniego, skąd lepiej mógł obserwować przedział nr. 8. Zdecydował nie zamykać już oczu do nastania świtu:

— Nie przysiągłbym, że ten szatan nie zdobędzie się na popełnienie zbrodni jeszcze w ciągu dzisiejszej nocy...

II.

Gra się rozpoczęła.

Gdy pociąg zbliżył się do stacji Stamford, do wagonu wszedł konduktor i zaczął Barnesowi dawać od drzwi tajemnicze znaki; Barnes zrozumiał, że konduktor chce z nim pomówić w jakiejś ważnej sprawie.

— Zdaje się, że pan nazwał siebie wczoraj, w chwili gdy pan wskakiwał do wagonu, Barnesem? — zapytał konduktor.

— Więc cóż z tego wynika?

— Może pan jest przypadkowo znakomitym detektywem Barnesem?

— Dlaczegóż pan chce to wiedzieć?

— Dlatego, że nadkonduktor pociągu chciałby z panem pomówić, o ile pan jest naprawdę detektywem. Tej nocy popełniono mianowicie w pociągu wielką kradzież.

— Ach! Niech wszyscy djabli!...

— Tak, to nieprzyjemna historja. Proszę być tak łaskawym i pójść ze mną do sąsiedniego wagonu.

— Chwileczkę. — Barnes szybko zbliżył się do przedziału nr. 8 i ostrożnie odchylił drzwi. W półmroku zauważył dwie postacie, leżące na łóżkach, pogrążone według wszelkiego prawdopodobieństwa we śnie. To go uspokoiło i zdecydował się na kilka minut opuścić swój „punkt obserwacyjny"; poszedł z konduktorem do sąsiedniego wagonu, gdzie czekał na niego nadkonduktor, kierownik pociągu.

— Służba zmusza mię do poruczenia panu bardzo zagadkowej sprawy — rzekł nadkonduktor, usłyszawszy nazwisko Barnesa. — Wczoraj wieczorem wsiadła w Bostonie jakaś pani z biletem do Południowego Norfolku. Gdy konduktor po pewnym czasie zwrócił jej uwagę, że zbliżamy się do tej stacji, wstała i zaczęła się ubierać. Dwie minuty później mnie zawezwano i rzeczona pani ze łzami w oczach oświadczyła mi, że została okradziona. — Zapewniała mię, że przepadła jej ręczna walizka, która zawierała drogocenne klejnoty, wartości stu tysięcy dolarów.

— Pan się doskonale wyraził: „zapewniała mię"; albowiem, jaki pan ma dowód, że ona została rzeczywiście okradziona?

— Czy miała ze sobą klejnoty, o których mówi, tego nie wiem, ale jest faktem że konduktor widział u niej walizeczkę w chwili, gdy wsiadała do wagonu.

— Nasz pociąg zatrzymywał się dwa razy; czy mógłby mi pan powiedzieć, ilu ludzi na tych stacjach wysiadło?

— Z wagonu sypialnego nikt nie wysiadał dotychczas od chwili odjazdu z Bostonu.

— To znaczy: pan nikogo nie zauważył?

— Przeciwnie. Kazałem konduktorom dokładnie obejrzeć oba wagony sypialne i otrzymałem od nich meldunek, że wszyscy pasażerowie są na swojem miejscu. Ta okoliczność każe mi się domyślać, że złodziej prawdopodobnie znajduje się jeszcze w pociągu. Czy nie tak, Barnes?

— Niewątpliwie.

— Okradziona dama postanowiła po odkryciu kradzieży jechać z nami aż do Nowego Jorku. Reszta pasażerów ma bilety także do stacji końcowej, z wyjątkiem jednego pana, który się teraz ubiera i ma zamiar wysiąść w Stamford. Boję się, aby wychodząc z wagonu nie zabrał ze sobą klejnotów. Proszę mi poradzić, co mam uczynić? (D. c. n.)

W obliczu zbliżającej się wiosny.

Szare, bezbarwne kamienice łódzkie trzeba przyozdobić kwiatami i zielenią.

Chociaż ulice Łodzi jeszcze niezupełnie pozbyły się szat „zimowych" t. j. błota, jednak Wiosna puka już nieśmiało do bram miasta i niezawodnie rychło rozgości się wśród naszych szarych murów.

Szkoda jedynie, że ta łódzka wiosna ma tak mało powabów, że — w gruncie rzeczy — tak niewiele wpływa na zasadniczy wygląd Łodzi i jej specyficzną atmosferę.

MAMY ZA MAŁO ZIELENI.

Te „bezsilność" wiosny wobec naszego szarego kominogrodu trzeba, oczywiście, zwalić na karb tego faktu, że mamy w Łodzi tak mało zieleni

Miejski Wydział Plantacyj zrobił w tej dziedzinie już wprawdzie sporo, obecnie jest też nieco lepiej, niż dawniej, za czasów panowania Rosji, (przybyło przecież kilka skwerów i ogrody są otoczone troskliwą opieką) — a jednak stoimy pod względem zazielenienia miasta daleko po za innemi miastami. Chociaż właśnie Łódź ze względu na dym i wyziewy, nieodzowne w wielkiem fabrycznem mieście powinna posiadać więcej ogrodów i skwerów, niż jakiekolwiek inne środowisko miejskie w Polsce...

CO ROBIĆ TYMCZASEM?

Miejmy nadzieję, że odnośne czynniki władz miejskich, mając stale na uwadze tak ważny problemat zazielenienia naszego grodu, osiągną z biegiem lat dodatnie rezultaty. Tymczasem jednak nie od rzeczy byłoby, gdybyśmy sami myśleli o tem aby brakowi temu chociaż w drobnym stopniu zapobiec.

Środkiem, wiodącym w pewnym chociaż stopniu do tego celu, jest przyozdabianie okien i balkonów. Obyczaj ten nie może wprawdzie zastąpić drzew i kwiatów na ulicach i rynkach miejskich, niemniej nie należy nim gardzić. Kwiaty i zieleń w każdej ilości przyczyniają się do oczyszczenia atmosfery, a u nas wchodzi w grę jeszcze specjalny wzgląd na stronę estetyczną. Ukwiecone balkony i parapety okien urozmaiciłyby znacznie bezbarwny widok szarych ulic Łodzi...

Należałoby z powyższych względów propagować w Łodzi usilnie kult tego domowego ogrodnictwa, tembardziej, że kult ten nie nastręcza w praktyce zbyt wielkich trudności. Należy sobie uświadomić, że **niema takiego wydziedziczonego mieszczucha, który przy dobrej woli nie mógłby sobie pozwolić na kilka własnych doniczek z kwiatami. Trzeba tylko chcieć... Moralny obowiązek spoczywa tu zwłaszcza na barkach gospodyń łódzkich.**

JAK TO SIĘ ROBI

Kto pragnie sam wyhodować sobie kwiaty dla ozdoby balkonów czy okien, winien już teraz zabrać się do pracy i posiać nasiona kwiatowe w doniczkach. Należy to zrobić w następujący sposób: Napełniwszy doniczkę lekką, przesianą, nieco piaszczystą ziemią, trzeba przycisnąć ją lekko cienką deseczką, poczem zasiać nasienie kwiatowe. Jeśli nasienie jest dobre, to nie potrzeba go z wierzchu ziemią przysypywać, jeśli jest grubsze, to powinno się je lekko przyprószyć ziemią. Należy trzymać roślinki aż do zakiełkowania w miernej wilgoci i cieple oraz w cemnem miejscu. Sadzonki trzeba raz lub dwa razy przesadzać a wreszcie rozdzielić je na osobne doniczki, aby się należycie wzmocniły po przesadzeniu ich na właściwe miejsce.

CO NALEŻY SADZIĆ?

Najwłaściwsze rośliny do rozsadzania na balkonach są następujące:

Werbena, dochodząca do 20 — 25 cm. i odznaczająca się różnorodnością kolorów; balsamina, posiadająca te same zalety i rosnąca kępkami, wdzięczna lobelja, oraz niewymagająca wielkiej pielęgnacji nasturcja.

Nasturcja ma tę zaletę, że kwitnie nawet na balkonach położonych na północ. Niemniej obficie kwitnące petunje rozwijają się dobrze również w położeniu na północ.

Cynje, odznaczające się tem, że nie wymagają wiele wilgoci, również mogą być sadzone w półcieniu. Wystarczy zasiać je w kwietniu, bo wschodzą szybko i prędko się rozwijają.

Pomiędzy szybko rosnącemi jednorocznemi roślinami pnącemi najwdzięczniejsze dla położenia słonecznego są: kwitnący ponsowo i liljowo convoloulus, również nadzwyczaj wdzięczne różnokolorowe gronki i wyszki. Dla północnego położenia nadają się jako roślinki pnące szczególnie dobrze pewne rodzaje nasturcji oraz japoński chmiel.

Trzeźwe, bezbarwne ulice Łodzi, pozbawione piękności naturalnych a nawet architektonicznych, zyskałyby ogromnie dużo, gdyby kult ogrodnictwa okiennego i balkonowego rozszerzył się u nas należycie. Wobec nadchodzącej wiosny jest to sprawa aktualna. Kto się nią praktycznie zajmie, zrobi coś nietylko dla samego siebie, ale i dla ogółu współmieszkańców...

(f).

Humor zagraniczny.

To nie przynęta.

Ojciec: — Jakoś dzisiaj rybki nie chcą brać przynęty...
Synek: — Nic dziwnego. Przecież tatuś nadział na haczyk robaka...

Straszna noc w zapadłej wiosce.

Zaloty wiejskiego donżuana.

Zbrodniarz skazany na śmierć.

Epilog ponurego dramatu wiejskiego na tle erotycznem rozegrał się przed sądem przysięgłych w Kołomyi.

Stanęli oskarżeni

o zbrodnię morderstwa,

popełnionego na osobie 24-letniej Anny Pańczak, 27-letni parobek Mychajło Smorzaniuk i brat jego 33-letni Dmytro Smorzaniuk.

Motywem zbrodni była chęć

poślubienia bogatej 16-letniej dziewczyny

wiejskiej, Tekieny Demków, czemu na przeszkodzie stanęła wspomniana Anna Pańczakówna, z nią bowiem Mychajło Smorzaniuk utrzymywał przez dłuższy czas stosunek miłosny i z tego powodu chciała, by ją poślubił, zwłaszcza, że

poczuła się matką.

Pańczakówna nie była pierwszą ofiarą Smorzaniuka.

Obwiniony porzucił ją i począł się starać o rękę nadobnej i bogatej Tekieny. — I tu się zaczyna wątek dramatu, zakończonego tak tragicznie.

W głowie Smorzaniuka wylągł się mianowicie plan usunięcia ze świata

niewygodnej dla niego kochanki

przez upozorowanie jej samobójstwa wskutek nieszczęśliwej miłości. W tym celu wywabił ją z domu dnia 25 września 1926 roku późnym wieczorem pod pozorem odbycia poufnej rozmowy i zaprowadził ją w odludne miejsce w polu, gdzie wespół ze swym starszym bratem, Dmytrem,

udusili ją zapomocą przygotowanego sznura, a następnie zwłoki wrzucili do studni,

skąd na drugi dzień wydobyto je.

Rozprawa, podczas której przesłuchano 27 świadków, utwierdziła przysięgłych w przeświadczeniu, co do winy głównego oskarżonego, Mychajła Smorzaniuka, to też jednogłośnie skazali go na

karę śmierci przez powieszenie.

Współwykonawca zbrodni, Dmytro Smorzaniuk, skazany został na 6 lat ciężkiego więzienia, z twardem łożem co 14 dni i ciemnicą w każdą rocznicę zbrodni.

Bezczelni sprawcy napadu na tramwaj

wpadli w ręce śląskiej policji.

Z Katowic donoszą:

Od dłuższego czasu operowała na Śląsku nieuchwytna szajka bandytów, występujących zwykle

pod ochroną masek.

Szajka ta dokonała kilka śmiałych napadów, wśród których na pierwszy plan wysuwa się

zamordowanie górnika Wojciechowskiego.

na kopalni „Richthoffen", wśród niezwykle tajemniczych okoliczności oraz bezczelny

napad na tramwaj

pod Szopienicami, gdzie łupem bandytów stała się biżuterja i pieniądze podróżnych.

Policja gorliwie poszukiwała sprawców tych przestępstw. Na Śląsku porozwieszano

czerwone afisze

zapewniające wysoką nagrodę pieniężną dla tych, którzy pomogą w ujęciu zbrodniarzy. Aż wreszcie zabiegi te zostały uwieńczone pomyślnym wynikiem. W Janowie na Śląsku aresztowano trzech bandytów. Są to: Kroh Sylwester, Homnik Ryszard i Kuźlik Paweł. Czwarty zbrodniarz, niejaki Pachuła Wiktor z Mysłowic narazie nie został ujęty, jednak

policja znajduje się już na jego tropie.

Kroh i Homnik są właśnie sprawcami morderstwa, dokonanego 30 stycznia r. b. na nadgórniku Wojciechowskim.

Aresztowani przyznali się do zbrodni i wskazali nawet kryjówkę, gdzie chowali zrabowane rzeczy.

Sprawa defraudanta łódzkiego

w sądzie apelacyjnym.

Zatwierdzony wyrok I instancji.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 10. 3. — Walenty Leśniewski były skarbnik Magistratu łódzkiego jak wiadomo za

defraudacje 24-ch tysięcy złotych został skazany w I-szej instancji na 2 lata więzienia.

Obecnie Sąd Apelacyjny

wyrok ten zatwierdził.

a nadto zasądził od skazanego na rzecz Magistratu łódzkiego

kwotę 24-ch tysięcy złotych.

Niezręczny drwal.

Topola obcięła mu nogi.

Z Łasku donoszą:

W dniu wczorajszym zdarzył się okropny wypadek, który wywarł w mieście

przygnębiające wrażenie.

Ofiarą tego wypadku padł Tomczak Łukasz, który we wspomnianym dniu poszedł do lasu po drzewo. Upatrzył sobie dość dużą topolę, którą

począł od dołu piłować.

Nie chcąc widocznie piłować do końca, zarzucił linkę i począł spuszczać topolę. Jednakże ten sposób spuszczania drzewa był dla niego bardzo tragiczny, gdyż drzewo, szarpnięte mocno, zwaliło się na Tomczaka,

ucinając mu prawą nogę

wyżej kolana, zaś lewą w kostce. Po pewnym dopiero czasie została zawiadomiona policja o tym wypadku i odwiozła nieszczęśliwego do szpitala miejskiego, gdzie nie odzyskawszy przytomności, zmarł.

—::—

Po obradach w Łodzi.

Architekci z całej Polski zwiedzą fabryki pabjanickie.

W dniach 19 i 20 marca b. r. odbędzie się doroczny zjazd

architektów z całej Polski.

Ostatnio zjazdy odbywały się w Warszawie Poznaniu, Wilnie, zaś w roku bieżącym

odbędzie się w Łodzi.

Programu zjazdu jeszcze dokładnie nie ustanowiono, jednakże wstępna praca w tym kierunku postępuje szybko naprzód.

Uczestnicy zjazdu po zakończeniu obrad

udadzą się do Pabjanic,

gdzie zwiedzą stare zabytki architektury oraz fabryki.

W Pabjanicach powstał specjalny komitet, który czyni przygotowania w celu godnego przyjęcia uczestników zjazdu.

Ciemności egipskie otulą Pabjanice.

Z Pabjanic telefonują:

W dniu 1. b. m. Tow. Akc. Krusche i Ender w Pabjanicach wymówiło magistratowi umowę zawartą w dniu 19 lipca 1919 roku

na dostawę prądu elektrycznego

dla oświetlenia miasta. Wobec powyższego firma Krusche i Ender z dniem 1 września b. r. przerywa dostawę energji elektrycznej. Powodem wymówienia jest całkowite zużywanie produkowanej ilości energji przez fabrykę, **bowiem uruchomiono wszystkie jej oddziały.**

SPORT.

Inauguracyjne zawody w piłkę nożną.

Ł. K. S. — G. M. S.

(C-S). W niedzielę, dnia 13 b. m. o g. 2.30 po poł. nastąpi otwarcie sezonu piłkarskiego na boisku Ł. K. S. Spotkają się z sobą dwa kluby ligowe ŁKS. i GMS. — Mecz ten będzie przeglądem sił obu drużyn.

W następną niedzielę projektowane jest spotkanie ŁKS. z górnośląskim IFC., zaś w dniu 27 marca do Łodzi ma zawitać warszawska Legja na rewanżowe zawody z ŁKS. Zatem już w marcu sezon piłkarski zapowiada się pięknie.

Świetny bramkarz Hakoahu,

nie opuszcza swego macierzystego klubu.

(C-S). Ostatnio podana w dziennikach wiadomość jakoby doskonały bramkarz łódzkiego Hakoahu opuścił szeregi swego macierzystego klubu — okazała się niezgodna z prawdą. Z najbardziej wiarogodnego źródła dowiadujemy się, że Lipski nie ma zamiaru opuścić Hakoahu i już w najbliższych zawodach wystąpi na swej pozycji.

—::—

W zdrowem ciele, zdrowy duch.

Akcja mistrza Łodzi.

(C-S) W związku z zainteresowaniem się władz państwowych sprawa wychowania fizycznego i mającą w dniach najbliższych wyjść — ustawą o przymusowem wychowaniu młodzieży znajdującej się w klubach sportowych, szkołach i t. p. Łódzki Klub sportowy zwołuje na dzień 20 marca r. b. walne zgromadzenie niepełnoletnich członków. Członkowie, którzy uprawiać jakiejś gałęzi sportu nie będą zostaną skreśleni z listy członków. Ćwiczenia dla niepełnoletnich jak również i pełnoletnich zostały już rozpoczęte i odbywają się w sali szkoły im. Kr. Jadwigi, Cegielniana 58 oraz na boisku ŁKS.

—:o:—

Łodzianin reprezentuje Polskę w Czechach.

Po nowe prądy wychowania fizycznego.

(C-S). W dniu dzisiejszym opuścił Łódź znakomity nasz szermierz por. Kuźnicki, udając się stosownie do polecenia Polskiego Związku Szermierczego do Pragi na międzynarodowe zawody szermiercze, które odbędą się w dniach od 10 — 13 marca w Pradze. Zawody te mają charakter propagandowy; urządza je jeden z poważniejszych klubów czeskich w czasie wielkiego tygodnia jubileuszowego. Poza por. Kuźnickim delegowani zostali pp. mjr. Nussbaum, Segda i Zabielski.

Por. Kuźnicki prócz godnej misji bronienia barw polskich w szermierce został delegowany przez DOK. IV do Czechosłowacji w celu zapoznania się z tamtejszem wychowaniem fizycznem młodzieży. Jak wiadomo por. Kuźnicki jest w Łodzi z ramienia M. S. W. głównym instruktorem wychowania fizycznego.

Ruch sportowy we Lwowie.

Program sekcji kolarskiej Pogoni.

Lwów, 9. 3. — (C-S) W dniach 2 i 3 kwietnia odbędą się we Lwowie zawody zapaśnicze Górny Śląsk — Lwów. W dniu 13 b. m. Pogoń organizuje pierwszy w sezonie bieg na przełaj. — Program sekcji kolarskiej Pogoni jest następujący: 22. 5. zawody wewnętrzne, 25. 6. mistrzostwa kolarskie dla młodzików Lwowa, lipiec i sierpień wycieczki, 4. 9. bieg Lwów — Stryj — Lwów z okazji jubileuszu Pogoni, 25. 10. mistrzostwa sekcji.

Sprężystość muskułów zależy od jakości powietrza.

Sensacyjny odczyt profesora angielskiego.

Profesor Hill, członek Królewskiego Instytutu Medycznego w Londynie, dowodził na jednym z ostatnich swoich wykładów studentom, że sprężystość muskułów naszych zależy bezpośrednio

od jakości poietrza,

którem oddychamy. „W tunelu zamkniętym z dwóch stron i napełnionym powietrzem o zawartości 50 procent czystego tlenu, przeciętny człowiek z łatwością

pobiłby wszystkie rekordy Paddock'a i Nurmi'ego"

twierdził uczony angielski. Chcąc przekonać empirycznie słuchaczy o słuszności swoich poglądów, polecił on dziesięcioletniemu synowi włożyć kask, dający mu możność oddychania „intensywnem" powietrzem, i

w tem „uzbrojeniu" siaść na rower.

Malec osiągnął szybkość istotnie fenomenalną wprost, aczkolwiek nie jest bynajmniej rekordmanem rowerowym. Wykład profesora Hilla wywołał łatwo zrozumiałą sensację w angielskich kołach sportowych.

Złote uśmiechy fortuny.

TABELA WYGRANYCH LOTERJI PAŃSTWOWEJ.

V-ta klasa.

Dwudziesty piąty dzień ciągnienia.

Zł. 15.000 Nr. 16148.

Zł. 2.000 Nr.: 25745, 54292, 59632.

Zł. 1.000 Nr.: 28504, 59605, 67578, 78633.

Zł. 600 Nr.: 6563, 8962, 18383, 22983, 26531, 35561, 35674, 42163, 56457, 61635 68401, 72583, 74598, 76247.

Zł. 500 Nr.: 18990, 26364, 26429, 29133 30299, 38540, 38649, 38826, 44677, 48467, 49315, 59277, 68016, 69909, 70223, 70245, 78542.

Zł. 400 Nr.: 944, 2273, 5828, 6382, 8577, 8754, 8761, 9118, 9469, 10472, 12570, 12616, 13205, 13732, 15019, 15480, 17139, 18171, 18791, 19522, 21237, 21665, 22535, 25510, 25795, 32069, 34760, 36673, 37182, 40957, 42616, 43207, 43734, 43975, 43707, 47584, 48591, 49547, 52895, 56814, 57769, 57845, 57888, 58829, 59337, 63996, 64318, 65103, 65350, 67216, 67458, 70940, 71464, 74021, 74479 77182, 78063, 79754.

Zł. 300 Nr.: 249, 772, 809, 1898, 3039, 3647, 4943, 6834, 6929, 7565, 8183, 8276, 8285, 8924, 9133, 9758, 9776, 9859, 9990, 11350, 11648, 11700, 12260, 12500, 12951, 13315, 15140, 15862, 16657, 18019, 18086, 19534, 19589, 19593, 20141, 20501, 21416, 22376, 22801, 22987, 23471, 24614, 24659, 24707, 24737, 25061, 25419, 26654, 27096, 28174, 28735, 29348, 31387, 31622, 32566, 32587, 33004, 34897, 34913, 35942, 36290, 37730, 37993, 38774, 40142, 41046, 41850, 42539, 43919, 45472, 46840, 49453, 49745, 50863, 50870, 51047, 51573, 51610, 51726, 52504, 52759, 53200, 54024, 54929, 55281, 55993, 57313, 57619, 59821, 59896, 60306, 60465, 61830, 61858, 62664, 62846, 62923, 63222, 64304, 64823, 65169, 65927, 66127, 66844, 66922, 67136, 67488, 67807, 68473, 68790, 69542, 69679, 70024, 70349, 70601, 71144, 72354, 72484, 72661, 72988, 74377, 74952, 75619, 75713, 75729, 76660, 76969, 77634.

CZYTELNIA PISM

Związku Obrony Kresów Zachodnich otwarta codziennie od godz. 4 do 7 po poł. Wejście dla członków i sympatyków bezpłatne.

Łódź, Aleja Kościuszki 53, tel. 58 - 04.

—::—

Życie ekonomiczne.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO

Za 100 złotych: Zurych 58.30—57.80—58.05, Berlin wypłaty na Warszawę 46.98—47.22, na Katowice i Poznań 46.93—47.17, Gdańsk 57.55—57.70, wypłaty na Warszawę 57.50—57.65, Wiedeń czeki—79.15—79.65, Praga 377.62 i pół.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Nowy Jork 4.85 1/4, Holandja 12.13 5/8, Francja 124.06, Belgja 34.50 5/8, Włochy 109.65, Niemcy 20.46 1/4, Szwajcarja 25.21 i pół, Danja 18.21 7/8, Szwecja 18.16 1/4, Norwegja 18.69, Helsingfors 192.55, Praga 163.75, Wiedeń 34.45, Warszawa 43.50 za 1 funt szterlingów.

Paryż. Londyn 124.07, Nowy Jork 25.56 7/8, Szwajcarja 491.75.

Zurych. Paryż 20.32 i pół, Londyn 25.21 5/8, Nowy Jork 5.19 5/8 Berlin 123.22 i pół, Wiedeń 73.15, Warszawa 58.05, Budapeszt 90.90, Bukareszt 3.10.

Nowy Jork. Dewizy. Londyn za 1 funt szterl. (kabel) 4.85 1/44, w żądaniu 4.84 7/8 Londyn weksle 6-dniowe bank. 4.80 7/8, na okaziciela handlowe 4.80 13/16. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 3.90 3/4, Berlin 23.71 i pół.

BAWEŁNA.

Nowy Orlean, 9 marca. Loco 14.10, marzec 14.02, maj 12.10 — 14.11, lipiec 14.27 — 14.28, październik 14.37, grudzień 14.47.

Brema, 9 marca. Bawełna amerykańska 15.83 centów dolarowych za lbs.

Nowy Jork, 9 marca. Dowóz bawełny do portów Atlantyku i Golfu 31.000, wewnątrz kraju 12.000, wywóz do Anglji 27 tysięcy, na kontynent 6.000.

Loco 14.25, marzec 13.97, maj 14.10 — 14.12, lipiec 14.28 — 14.29, sierpień 14.35, wrzesień 14.43, październik 14.46—14.47, grudzień 14.61 — 14.62, styczeń 14.65.

Na giełdzie zbożowej zniżka.

Warszawa, 10. 3. W prywatnych obrotach zbożowych panowała dawno nienotowana ospałość. Zarówno kupowano niechętnie i to w ilościach ograniczonych, jak i oferowano mało towaru. Producenci zajęci przeważnie omłotami strączkowych i przygotowaniami do robót nie byli w stanie zająć się intensywnie dowozami; z drugiej strony wzmacniające się z dnia na dzień ceny zachęcają do wyczekiwania na lepsze konjunktury. Zainteresowanie młynów na ziarno jest ograniczone, gdyż kalkuluje się wobec tańszej robocizny mąka prowincjonalna, która jest przytem w obfitej podaży. Browary zakupują jęczmień, jednak są to dopiero początki zakupów wiosennych i ilości te nie są znaczne. Owies siewny był przedmiotem większego zainteresowania. Za 100 kg. fr. st. załad. notowano: żyto 41.50 zł., takież z dalszych st. załad. 40.50 — 40.75 zł., pszenica 55 zł., owies zwykły 34 zł., jednolity (nadający się do siewu) 35.50 zł., jęczmień browarowy wyb. 37 — 38 zł., zwykłe gat. za kaszę 34 — 35 zł.

—x—

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

Na giełdzie walutowej mocniejszą tendencję miały Szwajcarja i Włochy, pozostałe zaś utrzymały się, a nienotowanego Sztokholmu kurs 239.75. Obrót ogólny

wynosił 400.000 dolarów,

z czego na dolary efektywne przypada 70.000. Zapotrzebowanie zostało prawie

że całkowite pokryte przez Bank Polski

prócz drobnego udziału banków prywatnych, które dostarczyły dewiz na Paryż. Dolar w obrotach prywatnych

był mocniejszy,

bo 8.93 1/4. Złoto było

bardzo mocno

i płacono za niego 4.73 i pół do 4.74 i było nadzwyczaj poszukiwane, a pod koniec nawet zabrakło materjału.

Papiery państwowe utrzymały się, zaś listy zastawne ziemskie i miejskie

były mocniejsze,

prócz 8 proc. miejskich, które były notowane niżej. Główny ruch koncentrował się przy miejskich. Obligacje przy ożywionych obrotach i tendencji mocniejszej wykazują zwyżkę. Urzędowy kurs gramu złota określony został na 5.9484, a obliczeniowy kurs 100 zł. w złocie na 172.69.

Dalsza zwyżka akcyj.

Przed giełdą dla akcyj była tendencja

wybitnie zwyżkowa.

Przedewszystkiem zaś poszukiwano Banku Polskiego oraz Nobla, a ten pierwszy osiągnął już kurs 120 zł. Na giełdzie rozchodziły się pogłoski o pomyślnych rokowaniach o pożyczkę amerykańską, co dało impuls do zwyżki Banku Polskiego.

Nawet strajk w Łodzi

nie zdołał powstrzymać kursy od gry na zwyżkę. Banki obecnie mają coraz więcej zleceń do kupna, co też przyczynia się do podtrzymywania zwyżki. Ponieważ widoki na utrzymanie się kursu złotego są pewne, publiczność

wyzbywa się nierentujących się dolarów,

a lokuje swoje pieniądze w papierach, tak że na rynku widzimy dziś dużo płynnej gotówki.

Obowiązek instytucji,

która służy kupiectwu.

Stowarzyszenie Polskich Kupców i Przemysłowców Chrześcijan z uwagi na pracę, jaką wkrótce rozpoczną Komisje Szacunkowe przy Urzędach Skarbowych, przypomina swoim członkom o zebraniu w dniu dzisiejszym w lokalu Stowarzyszenia.

Dobro kupca jest w ścisłym związku z dobrem ogółu, uchylać się od pracy społecznej nam nie wolno, największą bowiem stratę poniesiemy sami. To też w tem zrozumieniu każdy z zaproszonych obowiązany jest przybyć dla omówienia i ustalenia pojęć w sprawach podatkowych oraz przyjęcia mandatu rzeczoznawcy.

—:o:—

300 prot. na flaszce, 500 prot. na pudełku, 900 prot. na korku

będą zarabiały apteki.

Z Warszawy donoszą:

Ministerstwo spraw wewnętrznych ogłosiło nową

taksę aptekarską.

Figuruje w niej dział specjalny, dotyczący ceny t. zw. opakowania, czyli flaszek, pudełek, torebek, korków itd.

W dziale tym znajdujemy następujące wprost sensacyjne szczegóły:

Cena flaszek t. zw. recepturowych wynosi 12 do 20 groszy, koszt zaś istotny —

od 3 i pół do 6 groszy

za sztukę, co znaczy, że zarobek apteki na tem, co nie stanowi przecież objektu właściwego sprzedaży — dochodzi do 300 procentów.

Tak samo rzecz się ma z pudełkami do proszków. Taksa oznacza cenę od 24 groszy, gdy tymczasem koszt istotny wynosi od 3 i pół grosza. Zysk apteki — 500 procentów.

Ceny torebek i korków taksa oznacza na 3 i 5 groszy, ponieważ zaś koszt ich istotny nie przekracza pół grosza za sztukę, przeto zysk sięga tu potwornej wprost sumy 900 procentów!

Tak wygląda taksa, ułożona przez ministerstwo. Nie inaczej wyglądałaby pewno, gdyby ją układali i zatwierdzali zainteresowani, czyli właściciele aptek.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki. Czytelnia audycje radiofoniczne. (Park im. Sienkiewicza.) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w.

Miejski Kinematograf Oświatowy — Czerwony Błazen

Dlamłodz. — Cyrano de Bergerac
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Apollo" —„Złodziej z Bagdadu"
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino" — „Ofiara przemocy"
Pocz. przedstawień o g. 4.30, 6.10 8 i 10 wiecz.

„Corso" — Cyrk Bellego
Pocz. przedstawień o g. 7.15 i 9.30 wiecz.

„Czary" „Pociąg błyskawiczny Nr. 2420
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

„Dom Ludowy" „Kiedy mężatka jest żoną
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Grand-Kino". Ciernista droga kobiety

„Imperial" — „Stienka Riazin.

„Luna" — „Djabelski cyrk
Pocz. przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz.

„Nowości". Pat i Patachon w filmie „Zięciowie w opałach".

„Odeon" – Cyrk Bellego

„Reduta" – „Ćmy paryskie"
Pocz. przedstawień o g. 5, 7.30 i 10 wiecz.

„Resursa" — „Precz z aktorkami"
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych Małżeństwo grobem miłości.
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Teatr Miejski

Teatr Popularny. —„Warszawa w nocy"
Początek o godz. 8.15.

Minister spraw zagranicznych Zaleski, miał w Genewie ważną rozmowę polityczną z niemieckim ministrem spraw zagranicznych Stresemannem.

TEATR POPULARNY.
(Ogrodowa 18).

Jeszcze tylko dziś i jutro wieczorem grany będzie cieszący się niezwykłem powodzeniem wodewil „Warszawa w nocy".

W sobotę wieczorem premjera oryginalnej sztuki „Pamiętniki szatana". Sztuka ta wywołała już zrozumiałe zainteresowanie wśród bywalców Teatru. Staranna reżyserja Stanisława Dębicza zapewnia jej należytą wystawę.

TEATR MIEJSKI.

TEATR W SALI GEYERA.
(Piotrkowska 295).

W doskonałej reżyserji Marjana Bieleckiego w najbliższą sobotę oraz w niedzielę po południu i wieczorem — ujrzy światło kinkietów w Teatrze w sali Geyera egzotyczny dramat wschodni pod tytułem „Mandaryn Wu". Rolę tytułową odtwarza sam reżyser.

—::—

Radjo-kącik.

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

Cwartek, 10 marca.—**Warszawa,** 1111 m. — Godz. 15,50 Komunikaty: gospodarczy i meteorologiczny, 15,30 Nawożenie siew i sadzenie na wiosnę, wygłosi dr. W. Wakar, 15,50 O czem należy pamiętać przy hodowli świń, wygłosi p. M. Karczewska, 16,10 Muzyka i żywe słowo, — 16,30 Walka ze szkodnikami i chorobami roślin uprawnych, wygłosi inż. S. Wyżykowski, 17 Odczyt p. t. „Sprawa włościańska w Polsce przedrozbiorowej", wygłosi dr. S. Rosłaniec, 17,30 „Wśród książek" prof. Henryk Mościcki, 18 Transmisja muzyki tanecznej, 18,40 Rozmaitości, wypowie p. Lawiński, 19 10-ta lekcja języka angielskiego, lektorka p. Memi Gardiner,— 19,30 Komunikat rolniczy, 19,45 Odczyt p. t. „Szczepionki i surowice w walce z chorobami zakaźnemi", wygłosi dr. Józef Celarek (dział: Medycyna-higjena, 20,30 — Koncert Wieczorny. Wykonawcy: orkiestra powiększona P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego i p. Lidja Kmitowa (skrzypce). W programie: Gluck, Haydn, Vivaldi

Królewiec, 329,7 m. — 11,30 Koncert z płyt gramofonowych, 16,30 Koncert muzyki lekkiej (transmisja z Gdańska), 20 — Koncert muzyki kameralnej, w programie dwa kwartety smyczkowe: Mozart D-dur i Waissmanna G-dur.

—:o:—

NOCNE DYŻURY APTEK.

W dniu dzisiejszym dyżurują następujące apteki: M. Lipca, Piotrkowska 193, E. Miliera, Piotrkowska 46, W. Groszkowskiego, Konstantynowska 17, K. Gaertnera, Cegielniana 64, H. Niewiarowskiego, Aleksandrowska 37, S. Jankielewicza, Stary Rynek 9.

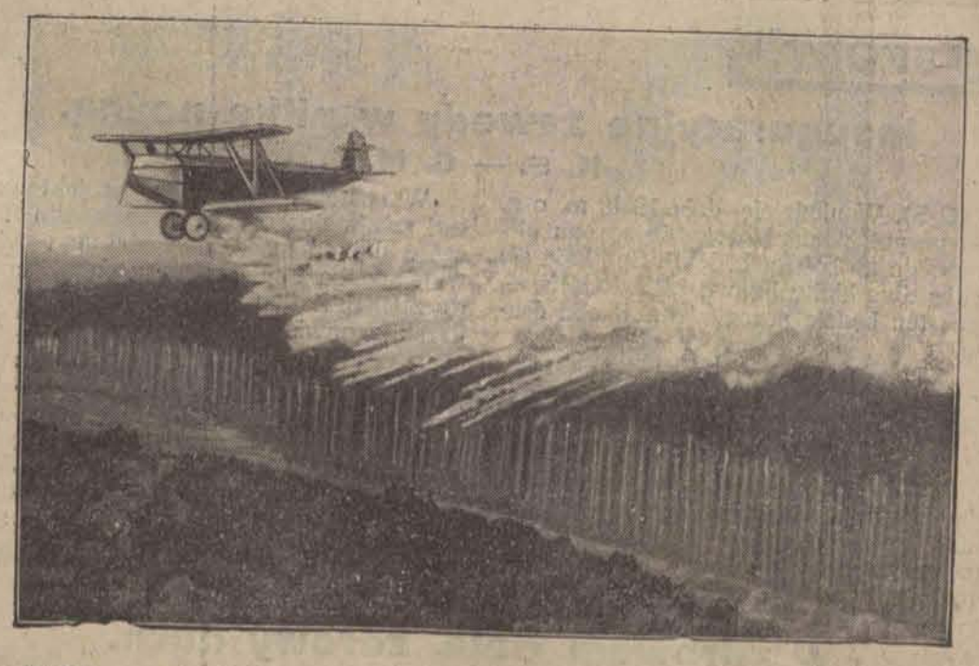

W Niemczech skonstruowano specjalny samolot do rozpylania trujących połączeń arsenowych nad lasami, w których zagnieździły się szkodniki.

HEMOROJDY!
Czopki hemorojdalne **Gąseckiego,** (z Kogutkiem) usuwają ból, krwawienie swędzenie, pieczenie, zmniejszają Guzy (żylaki). Sprzedają apteki i składy apteczne.

„OLLA" PREZERWATYWY ?!
Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr. 1203 1.00 dol. ameryk. **OLLA** jest **udowodniono najstarszą przodującą** marką **światową udowodnione** najbezpieczniejszą. **OLLA** ma **udowodniono największe** rozpowszechnienie. **Pełna** gwarancja **za każdą** sztukę.

Najuporczywszy **Ból głowy** usuwają znane od lat 30 proszki **z Kogutkiem**
Żądać tylko oryginalnych wyrobów apteki A. Gąseckiego, w Warszawie.

ODMROŻENIE
Maść (z kogutkiem) **„Mrozol"** leczy, goi ranki, zapobiega odmrażaniu się kończyn.
Sprzedają apteki i składy apteczne.

DR. MED.
PRYBULSKI
choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia.
Zawadzka nr. 1.
Telefon 25-38.

Ogłaszajcie się. Reklamujcie się
PRZEZ AKWIZYCJĘ OGŁOSZEŃ
FUCHSA

FABRYKA LUSTER PODLEWNIA SZKŁA J. KUKLINSKI
ŁODŹ,
Zachodnia 22
poleca po cenach najniższych lustra, trema, tualety: jasne, ciemne w oryginalnych ramach oraz lustra wiszące. Meble pojedyncze oraz całkowite urządzenia najnowszych stylów. Odnawianie i poprawianie luster z przyniesieniem do domu. Sprzedaż
NARATY I ZA GOTÓWKĘ
Przyjmuje się wszelkie roboty tapicerskie.

Dr. **STUPEL**
Szkolna 12.
Choroby, włosów, skórne, weneryczne i moczopłciowe leczenie prom. Roentgena i lampą kwarcową.
Przyjmuje od 12—3 i od 6—9 wiecz.

Dr. med. **S. Lewkowicz**
Choroby skórne, weneryczne i płciowe
Konstantynowska 12
Tel. 55—52.
przyjmuje od g. 9—1 i od 6—8, dla pań od 4—5.
Dla niezamożnych ceny lecznicze.

Łóżka metalowe materace, wózki, łóżeczka i krzesełka dziecinne, rowerki
Na dogodnych warunkach po cenach KONKURENCYJNYCH daje **„Palma"**
Narutowicza 36.

LECZNICA
dla przychodzących chorych, gabinet dentystyczny i Instytut Roentgenowski
(Djagnostyka, terapja powierzchowna i lekko-głęboka)
przy ul. **Zgierskiej 17, tel. 16-33**
Lampa kwarcowa. Djatermje. Szczepienie ochronne. Analizy.
Przyjmują lekarze:
Dr. GOLDSTEIN-POLAK
Dr. JUSTMAN
Dr. M. KANTOR
Dr. PAPIERNY
Dr. RAKOWSKI
Dr. ROZENCWAJG
Dr. RÓŻANER
Dr. WAJNBERG
Dr. STUPEL
Lekarz dentysta GRODZIEŃCZYK
„ „ N. ROSES
Lecznica czynna cały dzień.

Dr. med. **P. BRAUN** powrócił.
Południowa 23
Specjalista Chorób **skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.**
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa).
Przyjmuje 9 do 12 i od 5—8 wiecz.
Tel. 40-26.

Dr. **H. LUBICZ**
Cegielniana 43. — tel. 41-32. —
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. **Leczenie szt. słońcem wyżynowem.**
Przyjmuje od 8—10 od 5—8 popoł.

Akuszerka **Pipikowa** przyjmuje zamówienia. Piotrkowska 132.

Akuszerka **Drzymałowa** przyjmuje zamówienia— Piotrkowska L. 223, m. 25. 1227

Obuwie trwałe zgrabne tanio na raty „Kredyt" Nawrot 15 I p. 765.

Dr. med. **Niewiażski**
Sienkiewicza 34.
Choroby skórne i weneryczne.
Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od 5 do 8 po południu.

Przybłąkał się pies rasy wilk, odebrać można: Kilińskiego 160 u Franciszka Światła

DO
Administracji „Łódzkiego Echa Wieczornego"
w ŁODZI.
ul. Piotrkowska № 11.

Data stempla pocztowego

Miejsce na znaczek pocztowy

Niżej podpisany prosi o przysyłanie „Łódzkiego Echa Wieczornego" w ilości____ egz. pod wskazanym adresem jako stałemu prenumeratowi.

(podpis) _____

Imię i nazwisko _____

Adres _____

(Wymienić miasto ulicę Nr. domu i piętro).

Uwagi szczególne: _____

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie — — — —	zł. 2.60
Dla robotników „ — — — —	„ 2.20
Na prowincji „ — — — —	„ 3.50
Zagranicą „ — — — —	„ 8.50

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 7.10
Odnoszenie do domu 40 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy (strona 4 łamy)	
Za tekstem	25 „ „ „ „ „	4 „
Nekrologi	25 „ „ „ „ „	4 „
Komunikaty	25 „ „ „ „ „	4 „
Zwyczajne	6 „ „ „ „ „	10 „

Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 proc. drożej od cen miejscowych.
Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stypułkowski.
Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1.
Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski.